

---

# Homilia Arcybiskupa Sławoja Leszka Głódzia Metropolity Gdańskiego wygłoszona w katedrze oliwskiej na rozpoczęcie VII Zjazdu Stowarzyszenia Teologów Fundamentalnych w Polsce

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 20/1, 202-206

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

# HOMILIA METROPOLITY GDAŃSKIEGO ABP. SŁAWOJA LESZKA GŁÓDZIA WYGŁOSZONA W KATEDRZE OLIWSKIEJ NA ROZPOCZĘCIE VII ZJAZDU STOWARZYSZENIA TEOLOGÓW FUNDAMENTALNYCH W POLSCE

Czytania: Ag 1, 1-8; Ps 149; Łk 9, 7-9

Lecz Herod mówił: „Ja kazałem ściąć Jana. Któż jest Ten, o którym takie rzeczy słyszę?” I chciał Go zobaczyć (Łk 9, 9).

## 1. Podstawy apologii Kościoła

W Imię Boże rozpoczynamy obrady VII Zjazdu Stowarzyszenia Teologów Fundamentalnych w Polsce. Na ten rok wybraliście temat *Apologia Kościoła dzisiaj*. Jeszcze raz serdecznie Was pozdrawiam i witam w Gdańsku – na ziemi św. Wojciecha. Podążając za Jezusem Chrystusem przedstawił ów Męczennik, zarówno wobec pogańskich Prusów, jak i wobec naszych Przodków w wierze najwyższą apologię Prawdy. Świadectwo Ewangelii przypieczętował krwią własną. Stał się przez to doskonałym uczniem Jezusa Chrystusa i świadkiem wiernym. A przed chwilą usłyszeliśmy fragment Łukaszej Ewangelii o męczeństwie św. Jana – tego, który przyszedł, aby dać świadectwo Prawdzie. Otóż Herod ścinając Jana, nie spodziewał się, że przyjdzie mu skonfrontować się z samym Jezusem Chrystusem. Mówił: „Ja kazałem ściąć Jana. A któż jest Ten, o którym takie rzeczy słyszę?» I chciał Go zobaczyć” (Łk 9, 9). Najwidoczniej żałował swego postępku, jednak nie z powodów etycznych. Raczej czuł się przerażony i zaciekawiony.

W tym kontekście przypominają się słowa św. Brunona z Kwerfutru, który opisał męczeństwo pięciu pierwszych męczenników polskich: Benedykta, Jana, Mateusza, Izaaka i Krystyna. Sam również poniósł śmierć męczeńską. Napisał tak: „Oszołomiony zbój, który teraz bardzo żałuje, że dobro uczynił, źle czyniąc, odpowiedział: Pan tej ziemi, Bolesław, przysłał nas, abyśmy bez litości was związali”. Działania oprawców nie idą po ich myśli. Ale naszym zadaniem wobec prześladowców, zadaniem, które swoim życiem wypełnił św. Wojciech – patron Archidiecezji Gdańskiej – sformułowane zostało w *adagium* św. Piotra Apostoła. Daje ono biblijną podstawę do uprawiania teologii fundamentalnej: „Pana zaś Chrystusa uznajcie w sercach waszych za Świętego i bądźcie zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest” (1 P 3, 15).

I nie wymaga dziś Chrystus męczeństwa, chociaż Kościół w świecie wydaje męczenników. Niektórzy nawet obliczają, że jednego męczennika dziennie, biorąc średnią roczną. Przecież trwają prześladowania: w Sudanie, Egipcie, Iraku, w Indiach, Chinach i Korei Północnej. Możemy o nich przeczytać w raportach Pomocy Kościołowi w Potrzebie. Dlatego organizujemy Dni Solidarności z Kościołem Prześladowanym.

Ale właściwą reakcją Kościoła na prześladowania była apologia. Pośród Ojców Kościoła i pisarzy wczesnochrześcijańskich pojawili się więc apologety – wykładowcy wiary zwalczanej. Część z nich broniła Ewangelii, przeciwstawiając ją całkowicie zastanej kulturze i filozofii. Inni poszli odmienną drogą, jak św. Justyn Męczennik i św. Klemens Aleksandryjski. Postrzegali zastaną kulturę jako gotową na przyjęcie Chrystusowego Orędzia. Owszem, ułomną, naznaczoną grzechem, ale jednak przygotowaną przez Boga na siebie Słowa Prawdy. I dlatego z uznaniem należy ocenić i to czynię też, że temat *Apologia Kościoła dzisiaj* zostanie zaprezentowany w przekroju geograficznym, z uwzględnieniem zróżnicowanych uwarunkowań społecznych, kulturowych i politycznych.

## 2. Ksiądz Biskup Zygmunt Pawłowicz

Na tej Eucharystii gromadzi nas jeszcze jedna okoliczność. Tu, w tej katedrze oliwskiej. Pragniemy podziękować Bogu za dzieło, za życie śp. b. Zygmunta Pawłowicza. Spoczywa on w Krypcie Biskupów i po Mszy św. nawiedzimy to miejsce jego spoczynku. Był jednym z Was – większość znała go bardzo dobrze – teologiem fundamentalnym, apologetą, Człowiekiem Wiary i Kościoła.

Apologia Kościoła została niejako wpisana w jego życiorys. To źródło wiary, krystaliczne i mocne, było w rodzinnym domu, w środowisku dziecięcego i młodzieńczego życia przyszłego biskupa. Urodził się w Gdańsku-Wrzeszczu w 1927 r. Potem był Sopot, Tczew, Toruń. W 1934 r. rodzina Pawłowiczów zamieszkała w Gdańsku. Wtedy mówiono: w „Wolnym Mieście Gdańsku”, autonomicznym mieście-państwie, utworzonym w 1920 r., pozostającym pod protektoratem Ligi Narodów. Ale także Polska w stosunku do Wolnego Miasta Gdańska miała szeroki zakres uprawnień, między innymi była właścicielem kolei na jego obszarze. I to właśnie w Dyrekcji Kolei pracował ojciec przyszłego Księdza Biskupa Zygmunta.

Dziecięce lata Zygmunta Pawłowicza w Gdańsku, ucznia szkoły podstawowej, potem Gimnazjum Polskiego i trudne czasy tego miasta. Patrzył po 1933 r. na kurs antypolski, ograniczanie praw polskich mieszkańców Gdańska. Stawało się to miasto miastem niewolnym. Widział całą scenerię. Hitlerowskie flagi i emblematy, parady paramilitarnych organizacji, bojówki, nieskrywaną niechęć, a często agresję w stosunku do Polaków. Rodzina Pawłowiczów opuściła Gdańsk, zamieszkała w Chełmży. Szybko i wszystko dotarło, co działo się w Gdańsku: obrona Westerplatte, Poczty Polskiej, Piaśnica, Stuthoff, eksterminacja Polaków – szczególnie tych aktywnych społecznie i narodowo, wśród nich kapłanów gdańskich.

To nie tylko strzały o godz. 4.47 z okrętu „Schleswig-Holstein”, ale równo o godzinie 5 rano do trzech plebanii polskich, tam, gdzie byli proboszczowie, wylamano drzwi kolbami hitlerowców i aresztowano: ks. Bronisława Komorowskiego, ks. Mariana Góreckiego i ks. Franciszka Rogaczewskiego. Dlaczego o tym mówię? To są trzej Męczennicy Gdańscy II wojny światowej, wyniesieni przez Ojca świętego Jana Pawła II wśród tych 108 Męczenników na ołtarze. A każdy z nich w życiu bp. Zygmunta Pawłowicza odegrał wielką rolę. Oni byli nie tylko przewodnikami trzech tutejszych parafii polskich, ale także Księdza Biskupa Zygmunta. Mianowicie: ks. Bronisław Komorowski, proboszcz polskiej parafii pw. św. Stanisława Biskupa Męczennika, go ochrzcił; ks. Marian Górecki z Nowego Portu przygotowywał go do Pierwszej Komunii Świętej, a bł. ks. Franciszek Rogaczewski – proboszcz parafii Chrystusa Króla – przygotowywał go do bierzmowania. A więc jakby ci trzej kapłani, męczennicy, błogosławieni wytyczyli drogę życiową, kapłańską, Księdzu Biskupowi.

### 3. Apologia Kościoła w Gdańsku

Może już wiadomo, że od pół roku zamieszkałem na Starych Szkotach, przy kościele św. Ignacego Loyoli, jedynej barokowej świątyni Gdańska, którą podniosłem do godności kolegiaty. A ona odzwierciedla trudną przeszłość religijną i polityczną naszego miasta. O tej nowszej historii wspominałem w kontekście życiorysu Księdza Biskupa Zygmunta. Ale bagaż przeszłości tu w Gdańsku jest o wiele większy. Wybuch reformacji w Gdańsku pierwszej połowy XVI wieku nosił znamiona religijnego samosądu, gdy tłumy niszczyły w kościołach obrazy i sprzęty. Zakonnicy masowo opuszczali klasztory, a wyrocznią w kwestiach wiary i obyczajów stała się Rada Miejska. W 1585 r. do poranionego duchowo miasta, dzięki staraniom odpowiedzialnego za dzisiejsze tereny archidiecezji gdańskiej biskupa włocławskiego Hieronima Rozrażewskiego, przybyli jezuiti. Za radą bp. Rozrażewskiego osiedlili się oni nieopodal murów miejskich na Starych Szkotach, zawdzięczających swą nazwę przybyłym tu wcześniej licznym szkockim rzemieślnikom. I od roku 1621, przez blisko dwa stulecia (do 1807 r.) duchowi synowie św. Ignacego z Loyoli prowadzili tutaj sławne na całą Polskę Kolegium. Uczęszczali do niego m.in. gen. Józef Wybicki, autor polskiego hymnu narodowego, i opat cystersów Jacek Rybiński.

Tamto Kolegium było znakiem apologii Kościoła w sytuacji rozdarcia. Oferując rzetelną wiedzę, głosiło wiarygodność katolickiego przesłania Ewangelii. Między innymi także i to opactwo cysterskie w Oliwie. Możemy znaleźć opis w tłumaczonej na język polski książce Charlesa Ogier, sekretarza posła francuskiego, który przebywał tu w trakcie zawierania pokoju ze Szwedami w Sztumskiej Wsi w 1635 r.

W niedalekiej Gdyni – przenosząc to na dzisiejsze czasy – miał miejsce ten przypadek świętokradztwa z Biblią, a Kościół satanista „Nergal” nazwał „zbrodniczą sektą”. Dlatego też, jako Przewodniczący Rady ds. Środków Społecznego Przekazu Konferencji Episkopatu Polski wystosowałem w tej sprawie list do Prezesa Zarządu TVP, jak też do Przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Nie chodzi tu tylko o osobę tego satanisty. Bardziej chodzi o struktury i instytucje publiczne państwa, które angażują tego rodzaju osoby.

W Gdańsku pracowało sześciu biskupów. Pierwszy biskup – Edward O'Rourke – Irlandczyk, który przybył z Łotwy, zrezygnował pod wpływem nacisków nazistowskich. Drugi biskup, Karl Maria Splett, był po wojnie więziony i torturowany przez komunistów. Trzeci biskup, Edmund Nowicki, przez sześć lat nie mógł objąć tutaj urzędu. Dlatego też w tym miejscu, naznaczonym krwią św. Wojciecha i Męczenników Gdańskich, ubogaconym pracą pasterzy, duchowieństwa i Ludu Bożego możemy dziś się spotkać, by szukać w tym konkretnym czasie i na jutro dróg apologii Kościoła, apologii wiary żywej w Jezusa Chrystusa, apologii człowieka, chrześcijanina i katolika.

#### 4. Apologia jako budowanie

Śpiewaliśmy słowa Psalmu 149: „Chwała Boża niech będzie w ich ustach”. Ale słowa te kończą się niewykonywaną w liturgii mszalnej strofą: „a miecz obosieczny w ich ręku”. Ta apologia Kościoła osobiście jest mi też bliska z racji na wcześniejszą posługę, szczególnie wśród wojska w Ordynariacie Polowym. Wtedy wybrałem to zawołanie *Milito pro Christo*, by iść za słowami św. Pawła z Listu do Efezjan (6, 13-17), który mówi:

Weźcie na siebie pełną zbroję Bożą, abyście w dzień zły zdołali się przeciwstawić i ostać, zwalczyszcy wszystko. Stańcie więc [do walki] przepasawszy biodra wasze prawdą i obłókszy pancerz, którym jest sprawiedliwość, a obuwszy nogi w gotowość [głoszenia] dobrej nowiny o pokoju. W każdym położeniu bierzcie wiarę jako tarczę, dzięki której zdołacie zgasić wszystkie rozżarzone pociski Złego. Weźcie też hełm zbawienia i miecz Ducha, to jest słowo Boże.

Ale apologia to jednak nie tylko walka. Dzisiejsze słowo Boże przynosi natchniony nakaz odbudowy zrujnowanej świątyni. Apologia Bożego słowa sięga nie tylko w kierunku pogan i niewiernych. Także w stronę samego Ludu Bożego, który potrzebuje zachęty do wiernego wytrwania przy Bogu. Oczekują kapłani, także na pomoc apologetów: szybką, gotową, w formie opracowań i streszczeń pewnych. „Czy to jest czas stosowny dla was – słyszeliśmy w pierwszym czytaniu (Ag 1, 4) – by spoczywać w domach wyłożonych płytami, podczas gdy ten dom leży w gruzach?” I nie wystarczy obronić swojej

własnej wiary, w wymiarze prywatnym. Bo ma ona wymiar także społeczny, publiczny. Prawo do religii w wymiarze publicznym. I to wyzwanie staje przed nami i musi mieć świadomość każdy wierny, każdy kapłan. I stąd apologia wspólnego Domu, *Oikumene*, naszego miejsca dla Boga. Apologia Kościoła Świętego.

Kończę już tę refleksję nad słowem Bożym i naszymi wobec niego powinnościami. W Ewangelii usłyszeliśmy dzisiaj o cudach Jezusa. To one były źródłem niepokoju Heroda. A obok cudu nie można przejść obojętnie. Apologia to wielka sztuka czytania Bożych znaków. I nie może zabraknąć w Kościele zmysłu nadprzyrodzonego, Chrystusowego Ducha. Dlatego nie wolno wrywać wiernym spod nóg ziemi, na której czują się pewnie. Nie wolno wrywać wiary prostej, czystej, wypróbowanej. Wypróbowanej w przeciwnościach życia. I nie wolno wyśmiewać zdrowej pobożności, unosząc się pychą nad „radio-maryjnym elektoratem”. Inaczej będą szukać ludzie różnych „mesjaszy”, także w sutannach, wkładać płaszcze, zakładać rycerstwa i walczyć z Kościołem w Kościele. I nie mogą ludzie wiary żywej czuć się odrzuceni przez chłód niezaangażowanej, racjonalistycznej teologii. I nie wolno tych ludzi wciąż karmić hasłem „kryzysu Kościoła”, w czym przodują pewne media, tytuły prasowe, nawet z nazwy „katolickie”.

Chcę Was zatem, witając serdecznie, błogosławić i prosić Boga w czasie tej celebry, byście tworzyli teologię żywą i budowali Kościół ludzkich serc, żywy, we wierze, nadziei i miłości. Wtedy obronimy wiarę i obronimy Kościół. Tego życzę i o to się modlimy.